



U stóp Wezuwiusza: Bawiący w Neapolu uciekinierzy z wiosek zniszczonych przez wielki wybuch wulkanu.

Żołnierz z nad Jalu kucharzem w Krakowie.

Zadziwi zapewne niejednego z Czytelników ciekawego ów osobnik, którego fotografię obok zamieszczamy. Twarz jego pospolita, oczy błyszczą jakimś obłędnym blaskiem, z całej postaci bije dziwne cierpienie, które się maluje dosadnie w zalegnionym wzroku i zmarszczkach na twarzy. Niktby



Żołnierz z nad Jalu kucharzem w Krakowie: Uczestnik morderczej bitwy nad Jalu, gdzie dostał 12 ran, Dymitr Makarow, kucharz z zawodu, który z Rosji uciekłszy, żyje w nędzy w Krakowie. (Fot. W. Lis).

nawet nie przypuszczał, że człowiek ten brał czynny udział w bitwie nad rzeką Jalu, że odniósł kilka-naście ran od „Japańców“.

Jest to Dymitr Makarow, który po krwawej bitwie nad Jalu śmiertelnie ranny 11 kulami i cięciem pałasza w głowę, pozostał na pobojuwisku w czasie najgorętszej bitwy między trupami. Jak się bitwa skończyła, nie wie. Opowiada jeno, że było tam około „pół miliona Rosyan“ i że 300.000 Japańców, a że połowa Rosyan zginęła. Naturalnie

cyfry te są srodze przesadzone, ale ten człowiek, nie wiem, czy do tysiąca doliczyć potrafi. Wszystko więc, co przenosi tysiąc lub dwa tysiące, u niego daje już „milon“. Charakterystyczne są jego opowiadania o Kurokim. Upiera się stanowczo przy tem, że Kuroki został zabity, bo mu oficerzy pokazywali jego trupa z wypatroszonymi wnętrznościami. I nie podobna mu wytłumaczyć, że Kuroki żyje i dzisiaj przebywa w Japonii.

Po wylizaniu się z ran, nie bardzo zresztą śmiertelnych, bo kulki japońskie były bardzo małe, tak, że je nawet zwano „kulami humanitarnymi“, Makarow mając już dosyć wojny, czmychnął z Mandżuryi i po rozmaitych przygodach dostał się do Krakowa. Tutaj otrzymał naprzód posadę kucharza — z zawodu jest bowiem dobrym kucharzem — obecnie jest znów bez miejsca. Trudno mu je dostać, boć dzisiaj jest już tylko kaleką. Od cięcia pałaszem w głowę stracił zdolność mówienia, tak, że potrafi jeno bełkotać niezrozumiałe prawie wyrazy, których się po większej części trzeba do-

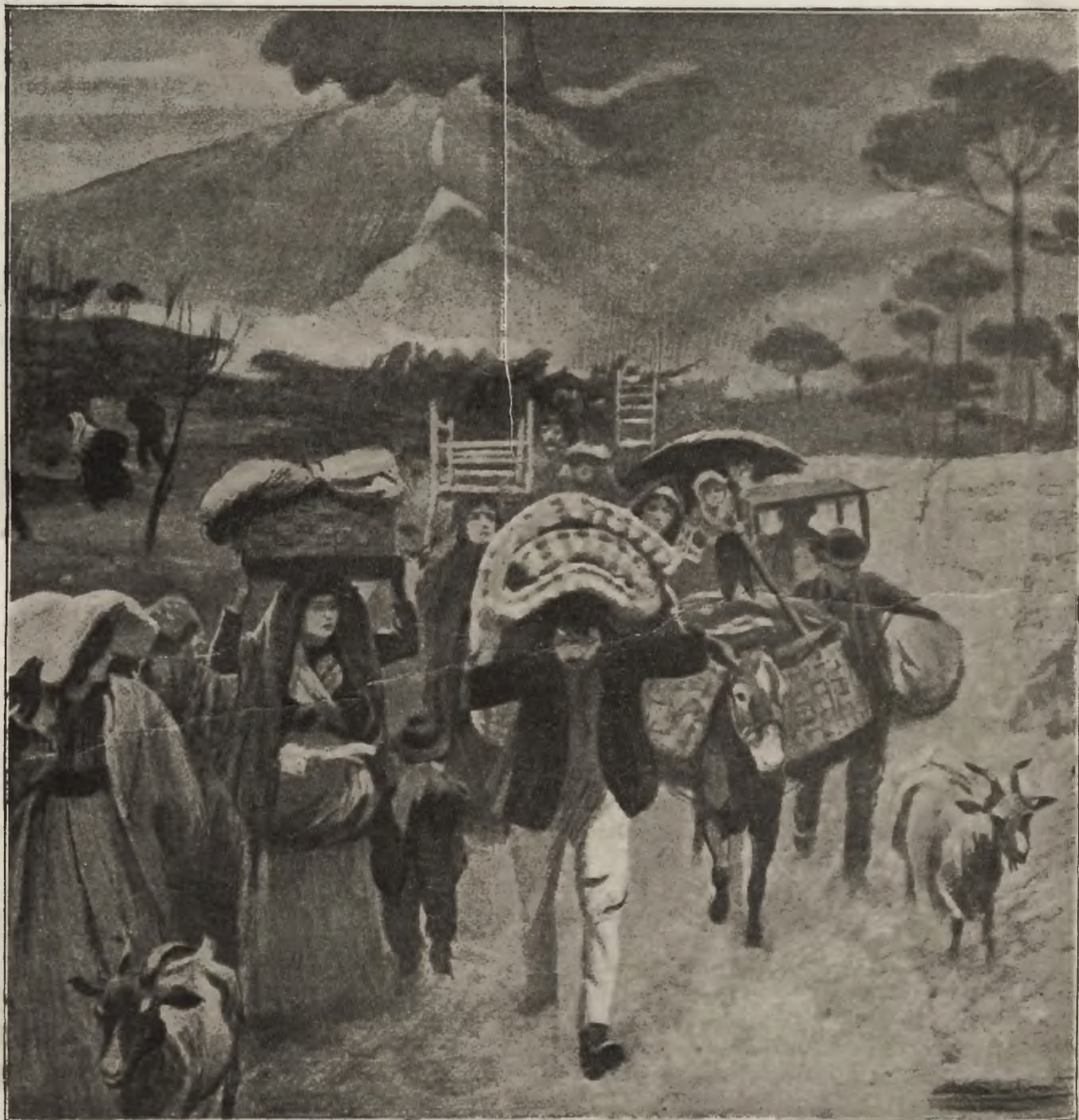


Wielki pokutnik: Nawiedzający często Warszawę, tajemniczy pielgrzym, Józef Sztum.

myślać. Od ran, jakie poniósł od kul, stracił również moc w nogach, tak, że ledwie może chodzić. A przecie jest to człowiek w pełni męskich sił — liczy lat 42. Wojna zrobiła z niego niedołęgę i kalekę, tak, że mu dzisiaj nie pozostaje nic, jeno kij żebraczy wziąć do ręki i żebrać.

Wielki pokutnik.

Warszawę nawiedza co pewien czas niezwykle pokutnik, którego podobiznę w oryginalnym, przez niego samego wymyślonym, stroju zamieszczamy w tym numerze. Zwraca na się powszechną uwagę nie tylko dziwnym strojem lecz również i oryginalnym zachowaniem się. Samochcąc skazuje się na wszelkie przywacze, niegodnym czując się praw życia między ludźmi i korzystania z ich warunków. Nie chodzi zatem nigdy chodnikami, ale środkiem gościńca, znosząc wszelkiego rodzaju



U stóp Wezuwiusza: Podczas katastrofy ucieczka mieszkańców z wiosek najbliższych wulkanu położonych.